

# POLA ESPERANTISTO

(Esperantista Polski)

MONATA GAZETO DE POLAJ ESPERANTISTOJ.

JARO XIX.

WARSZAWA — Junio | Julio 1925

№ 6 | 7 (116 | 117)



Antoni Grabowski.

Laŭ lasta fotografiaĵo, farita por la festo de lia nomtago en junio 1921, unu monaton antaŭ lia morto.

Antoni Grabowski.

## ALDONO AL „PARNASO DE POPOLOJ“.

*Nota de la Redakcio.* En lastaj monatoj de sia vivo, fininte la „Tadeon“, nia granda poeto ne ĉesis labori. Li deziris nun pligrandigi alian el siaj amataj verkoj — la ĉarman „Parnason de popoloj“. Faritajn tradukojn li alportis al Pola Esperantista Societo kaj alskribadis propramane en la ekzemplero de la „Parnaso“, kiun li al la Societo donacis. Tiun valoran libron konservas pie la nuna Pola Esperanto-Asocio en Warszawa.

Car la nova eldono de „Parnaso de popoloj“ aperos verŝajne ne baldaŭ, ni deziras dume konigi al niaj legantoj la lastajn poeziojn de la genia majstro Antoni.

### 1. MAZURKO DE DOMBROWSKI.

(Pola nacia himno.)

La Polujo ne pereis dum ni vive spiros,  
Kion fremda torto prenis, ni per tort' akiros.  
Marŝu, marŝ', Dombrowski, el itala lando!  
Al patruj nin gvidos via ĉefkomando.

Iros ni trans Visio, Varto, estos pollandanoj;  
Kiel venki, Bonaparto montris al kompanoj.  
Marŝu k. t. p.

Kiel ĉef', — Czarniecki granda, kontraŭ la svedaro,  
Tiel ni, por savolando, ĵetos nin trans maro.  
Marŝu. k. t. p.

Patro al filino sia gojplorante diras:  
Aŭdu, bravularo nia kun tambur marŝiras.  
Marŝu marŝ', Dombrowski, el itala lando!  
Al patruj nin gvidos via ĉefkomando.

11. IV. 1921.



## 2 ADIAŬ AL LA MONTARO.

(El Robert Burns.)

My heart's in the Highlands,  
My heart is not here.

Mia kor' as\*) en montaro,  
Mia kor' ne tie - ĉi;  
Mia kor' as en montaro,  
Kie cervon ĉasas ĝi,  
Casas la sovaĝan cervon,  
Grimpas post kapreolin';  
Mia kor' as en montaro,  
Kie ajn mi portas ĝin.

Gis revido al montaro  
Kaj al norda hejma lĥm',  
La patruj' de kurageco  
Kaj indeco de l'anĥim'.  
Kie ajn mi vage migras,  
Kie ajn troviĝas mi,  
Nian karan montetaron  
Mi ekamas ĉiam pli.

Gis revido, montaj pintoj —  
Kun eterna neĝ'-vual',  
Ĝis revido, rok-vojetoj  
Kaj, malsupre, verda val',  
Ĝis revido al arbaroj!  
Ĝis revido al torentoj  
Kaj al brua fal-akvar'!

Mia kor' as en montaro,  
Mia kor' ne tie-ĉi;  
Mia kor' as en montaro,  
Kie cervon ĉasas ĝi,  
Casas la sovaĝan cervon,  
Grimpas post kapreolin';  
Mia kor' as en montaro,  
Kie ajn mi portas ĝin.

29. IV. 1919.

### 3. FABLO POLITIKA.

(El K. Havliček.)

*Ve Švýcarích, v demokratickém kraji  
Kdê si ma republikány kraji.*

En Svisuj', demokratan havanta popolon,  
Kie respublikanoj ludas sian rolon,  
Apud aglo sidiĝis kuraĝa pasero  
Kaj ĉirpis pri egalo de ĉiuj sur tero.  
Aglo glutis paseron, por instru' fatala,  
Ke pasero al aglo ne estas egala.

21. V. 1919.

### 4. KURAGĜON KAJ ESPERON.

(El Niccolò Tommaso.)

*E buja la valle, ma i pini del monte  
Già l'alba incorona del vergine raggio*

Mallumas la valo, sed pinojn de l'monto  
Jam kronas aŭroro. Ni levu vizaĝon,  
Forskuu la dormon por tago-renkonto!  
Frataro, kuraĝon!

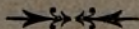
Post luna la nokto, post dormo ĉagrena,  
La suno aperas por nova penaro;  
Ol mort' pli malbonas ripozo hontplena;  
Kuraĝon, frataro!

Ĝa vivon tortuloj batale trairas;  
Sur vojo dezerta ni faras vojaĝon,  
El vicoj armitaj nin morto deŝiras,  
Esperon, kuraĝon!

Ni en malamikoj la fratojn rekonu,  
Gardante en koroj ĉielan la veron;  
Armite per amo, ni venke pardonu.  
Frataro, esperon!

4. VI. 1919.

(Daŭrigo sekvas.)



## PO KONGRESIE.

VI Kongres Polskiego Towarzystwa Esperantystów i „Polskich Akademickich Towarzystw Esperantystów“ urzeczywistnił w całej pełni te nadzieje, jakie w nim pokładało Polskie Towarzystwo Esperantystów. Zdaje się, że nasi akademicy-esperantysty spodziewali się po nim więcej, niż osiągnęli. Faktem jest, iż przed kongresem nie udało się utworzyć polskich towarzystw akademickich w prowincjonalnych środowiskach uniwersyteckich. Istnieje dotąd jedno tylko warszawskie studenckie polskie towarzystwo. Ale czy można było oczekiwać innego, lepszego rezultatu? Tak niedawno dopiero rozpoczęto pracę wśród akademików! Praca ta jednak, dzięki energii i pięknemu rozmachowi szlachetnego młodego zapału, dała już tak znamienne i ważne wyniki! Jest rzeczą niemal niewątpliwą, że to, co dotąd akademicy warszawscy dla Esperanta zdziałali, już samo w sobie pozostawić musi na ogólnym rozwoju ruchu naszego w Polsce ślady trwałe. Do Esperanta żaden człowiek o sercu subtelnym i kulturalnym dotknąć się nie może bezkarnie. Nasza wielka i wzniosła idea przyciąga i porywa ludzi. Kto raz zakosztował jej słodkiego, przedziwnego smaku, ten choćby po latach rozłąki, spowodowanych warunkami życia, powróci do niej, jak do napoczętego pucharu upojeń. A cóż, gdy węzły między duszą człowieka a cudnym marzeniem ludzkości nawiązują się w tym okresie życia, kiedy cały świat jest jednym upojeniem bez końca? Młody człowiek otwiera wtedy ramiona do rzeczy ogromnych i chce im dać całego siebie — i zdarza się często, że da, e w istocie więcej, niż może. Raczej hamować, niż zachęcać go trzeba. To też dotychczasowa owocna i wytrwała działalność towarzystwa akademickiego w Warszawie stworzyła już wielu esperantystów, którzy dla idei nie zginą. Także i ten piękny kongres, jego przeważnie trudem i wysiłkiem zorganizowany, rozchodzić się teraz będzie coraz szerszem echem po kraju, budząc do pracy nowych bojowników. O dalsze losy akademickiego polskiego ruchu esperanckiego możemy być spokojni. Zdaje się niemal pewne, że już rok przyszły oglądać będzie narodziny bratnich towarzystw studenckich we wszystkich miastach Rzeczypospolitej, posiadających wyższe uczelnie. A wtedy VII Kongres — czy w starym Wilnie, czy gdzieindziej — będzie już naprawdę nie tylko naszym, starszych esperantystów, kongresem, lecz zarazem kongresem akademików polskich. *Quod unum...*

Inny jeszcze rzekomy zawód, choć bodaj łatwiejszy do przewidzenia, niestety! zrobił nam ten kongres, odbywany w mieście stołecznym państwa i w mieście rodzinnym mowy esperanckiej. Na trzysta kilkadziesiąt zaproszeń, rozesłanych

do władz i związków społecznych, kilka zaledwie instytucyj delegowało na uroczyste otwarcie swych przedstawicieli. A wiemy przecie dobrze, że zagranicą zjazdu podobne budzą żywe zainteresowanie całego kulturalnego społeczeństwa, wiemy, że nasz język międzynarodowy jest już dzisiaj naprawdę językiem, którym mówią wszystkie narody, który oficjalnie przyjęł w swych stosunkach ruch radjowy, w którym Międzynarodowe Biuro i racy i inne agendy Ligi Narodów publikują swe komunikaty. Czemu u obcych Esperanto ma czuć się lepiej niż we własnym kraju? Czemu Polska nie chce wykorzystać dla siebie tego atutu, że jest ojczyzną poważnego ruchu humanitarnego? Te smętne z patriotycznego stanowiska pytania — to tylko okruchy większego, ogólnego problemu: jakie miejsce chce zająć naród polski, świetny dawną tradycją, w pochodzie cywilizacyjnym nowoczesnej ludzkości?

Ale zostawmy odpowiedź na to wielkie zagadnienie — czasom przyszłym. W dzisiejszym stanie rzeczy obojętność, z jaką szerokie stery społeczne przyjęły polski kongres esperancki, nie była dla nas ani zadziwiająca, ani nieoczekiwana. Ot, poprostu, wysyłając tyle zaproszeń, zrobiliśmy, co do nas należało.

Miły, sympatyczny i najzupełniej udany był ten nasz VI Kongres. Dowiódł on, że naprawdę rodzi się w Polsce polski esperantyzm. Nie chcę przez to bynajmniej powiedzieć, że dotychczasowy ruch esperancki, mający w swych dziejach tak piękne karty, tak wyjątkowe lumina i triumfy, nie był polski na ziemiach Rzeczypospolitej. Ale cóż my, synowie czasów tragicznych, mogliśmy dla tej polskości zrobić, zanim z nas nie opadły hańbiące więzy niewoli? Cała ta sfera naszej działalności, w której poznać można było Polaków, ograniczyć się niemal musiała do przekładów poezji i literatury polskiej na Esperanto. Robiliśmy to nieraz świetnie, prawie zawsze z pietyzmem i oddaniem, ale tu także był koniec. Nawet o bezstronnem informowaniu zagranicy o sprawach naszej ojczyzny żadnej mowy być nie mogło pod jarzmem najeźdźców. Dopiero teraz, od lat kilku, poczyna się budzić i organizować nasz esperancki ruch narodowy. Ale słaby jest jeszcze bardzo. obcy niejako wśród obojętnego społeczeństwa, lękliwy i niepewny. Jeszcze w ubiegłym roku trudno było zdać sobie sprawę z jego zaczynającej się ledwie zarysowywać tizjonomji. Od tej chwili — jakże wielki krok naprzód! Możemy dzisiaj zawołać: „Jesteśmy!“ — a jeżeli temu, zgłuszonemu nieco w niezmiernym gwarze życia, okrzykowi nie odpowiedzą natchnionymi rozgłośnie echa — to wierzyć jednak już wolno, że odpowiedzą mu czyny, których kornymi, acz powolnymi sługami są słowa opinji narodów i świata.

Jesteśmy! i robić będziemy esperantyzm polski. Nietylko bierny, który podlega na transponowaniu skarbów kultury rodzimej na forum cywilizacji ogólnoludzkiej, a który dziś, w wolnej ojczyźnie, już w całej rozciągłości jest dla nas dostępny — ale także twórczy, który wzbogaci zasobami polskiej krwi, pierwiastkami duszy polskiej międzynarodowy świat esperancki, skromny wprowadzie liczbą ale rozległy jak obszar ziemi, ale rosnący, ale zwycięsko idący w ogromy. Że nas tam trzeba i że światu temu możemy dać wiele — o tem nie zwątpi ten, kto wie, czemu Polskę kocha, czemu ten kraj tradycyjnej wolności, tolerancji, pogodnej miłości ojczyzny, obrony przed gwałtem, nienawiścią i fanatyzmem był, jest i będzie „Wielką Rzeczą” w kulturze Człowieka. W rozumieniu tej prawdy o Polsce, my, esperantyści, którzy chcemy kochać wszystko, co dobre i piękne na świecie, jesteśmy nieco na przedzie. Nic więc dziwnego, że nas dzisiejsze, odbudowujące się dopiero z niedoli społeczeństwo niezawsze chce wysłuchiwać. To tylko jeden więcej powód, by mówić głośniejsze i częściej.

Prócz korzyści moralnych — większej wiary w swe siły, wzajemnego zbliżenia — dał nam także ten kongres to, czego dotąd Polskiemu Towarzystwu Esperantystów brakło jako całości, jako związkowi organizacyjnemu poszczególnych Oddziałów: podstawę materialną i sprawiedliwsze rozwiązanie kwestji współpracy prowincji z Centralą. Od chwili przyjęcia uchwał VI Kongresu jesteśmy już faktycznie Związkiem Polskich Towarzystw Esperanckich; statutowo staniemy się nim, skoro tylko dalszy rozwój sił naszych na to pozwoli. Warszawa gotowa była już obecnie zrzec się wszelkich, iluzorycznych zresztą zupełnie, przywilejów; nie dopuściło do tego wyłącznie przezorne stanowisko przedstawicieli Oddziałów prowincjonalnych. Z ich zaufania warszawiacy są dumni i dołożą starań, aby go nie zawieść.

Teraz prośba od Warszawy do wszystkich uczestników Kongresu z tych miast, gdzie jeszcze niema Oddziałów: pracujcie nad tym, by jak najprędzej powstały! Pamiętajcie, że jak głosi dewiza belgijska: „Jedność stwarza siłę” — i że tylko silny, zjednoczony polski ruch esperancki zdoła spełnić swe wielkie zadania. Wy tylko, rozsiani po całym kraju, zbudować taki ruch możecie. Rola nasza, rola stolicy — to służyć Wam radą i pomocą, do czegośmy zawsze z serca gotowi.

Kończąc, pragnę raz jeszcze podziękować gorąco dzielnej warszawskiej młodzieży akademickiej. Jako prezes Komitetu

Organizacyjnego wiem najlepiej, ile czasu, ile pracy, ile zdolności i zapału włożyli nasi młodzi towarzysze idei w te tysiączne szczegóły wykonania, nieuniknione nawet przy urządzaniu tak skromnego kongresu. Więc proszę wraz ze mną zawołać:

— Niech żyją polscy akademicy — esperantyści! Vivu la varsovia Pola Studenta Esperantista Societo!

Jan Kostecki.

## Nasz VI Kongres (Wspomnienia i uwagi.) Rememoroj kaj rimarkoj pri nia VI Kongreso.

**Na świat przyszło nowe uczucie!**

Z całej Polski zgromadziło ono naszych wiernych „esperantoj” na stołecznym kongresie. Ku tym sztandarom, łopocącym dumnie w radosnym blasku słońca majowego, ku czarowi naszego szlachetnego, bratającego hymnu, ku pracy dla idei umiłowanej, dobroczynnej dla Polski i ludzkości — wybiegały serca esperantystów. Nie wszystkim okoliczności pozwoliły przybyć i obradować z nami. Lecz w czasie tych trzech dni kongresowych wszyscy oni byli tutaj, jeśli nie ciałem, to duszą, uczuciem i myślą...

Około dwudziestu miast było reprezentowanych na VI Kongresie Polskiego Towarzystwa i Polskich Akademickich Towarzystw, około 120 osób zapisało się faktycznie na uczestników, nie licząc mnóstwa gości i kilku oficjalnych przedstawicieli, przybyłych na uroczyste otwarcie. Wśród tych ostatnich z przyjemnością ujrzelśmy znowu p. Klimeckiego, Zastępcę Szeia

**En la mondon ven'is nova sento!**

El tuta Polujo ĝi kunvenigis niajn fidelajn esperantojn al la ĉefurba kongreso. Al tiuj standardoj, flirtantaj fiere en ĝoja brilo de la maja suno, al ĉarmo de nia nobla, fratiga himno, al laboro por la ideo amata, ideo beniga por Polujo kaj por homaro, kuris antaŭen la koroj de esperantistoj. Ne ĉiujn la cirkonstancoj permesis veni kaj sidi kun ni. Sed dum la tri tagoj de la kongreso, ĉiuj ili estis ĉi-tie, se ne korpe, do spirite. sente kaj pense...

Ĉirkaŭ dudek urboj estis reprezentitaj ĉe la VI Kongreso de Pola Asocio kaj Polaj Studentaj Societoj, ĉirkaŭ 120 personoj enskribiĝis fakte kiel partoprenantoj, ne kalkulante la amason de gastoj kaj kelkajn oficialajn reprezentantojn, venintajn por la solena malfermo. Inter tiuj lastaj ni revidis plezure S-on Klimecki, Subĉefo de la Propagando ĉe Ministerio de Ekster-



Propagandy przy Ministerstwie Spraw Zagranicznych, naszego dawnego „Samideano“. Innych Ministrów brakło, gdyż... może wysłane zaproszenia nie trafiły do osób właściwych. Chociaż trzykrotnie zapraszanego, brakło też krakowskiego Polskiego Klubu Esperantystów, tego bez wzajemności kochanego przez warszawiaków klubu, który z utajonych dla królewiackiego oka przyczyn w tym samym miesiącu przystąpił do Towarzystwa i wystąpił z tegoż. Aby nas pocieszyć po tej obojętności krakowskiej, była obecna na kongresie jako przedstawicielka krakowskiego towarzystwa „Esperanto“ nasza sympatyczna „Samideanino“. p. Weinsberg.

W sobotę wieczorem (30-go maja), na zebraniu zapoznawczym, cieszyliśmy się także towarzystwem gości zagranicznych, p. p. Marich i de Roboz z węgier, członków Zarządu Głównego Wszechświatowej Ligi Policyjnej, którzy niestety już tego samego wieczoru musieli kontynuować swą pożyteczną dla Esperanta podróż okrężną. Poprzedniego dnia, p. Marich wygłosił doskonały odczyt dla policjantów o Esperancie, wobec z górą 400 warszawskich funkcjonariuszy policji, wśród których było wiele szarż wyższych. P. Marich mówił po esperancku, a wiceprezes P.T.E., p. Kosteczki tłumaczył na język polski jego piękną, jasną, zwięzłą i bogatą w treść przemowę. Odczyty jego pozostawiają napewno dobre wrażenie i będą owocne dla ruchu.

landaj Aferoj, nian malnovan samideanon. Aliaj Ministerioj mankis, ĉar... eble la senditaj invitoj ne atingis ĝustajn personojn. Kvankam trifoje invitita, mankis ankaŭ la krakova Pola Esperantista Klubo, tiu senre ciproke amata de varsovianoj klubo, kiu pro vualitaj al kongreslanda okulo kaŭzoj en la sama monato aliĝis al kaj eksigis de la Asocio. Por nin konsoli pri tiu krakovana indiferenteco ĉeestis la kongreson, kiel reprezentanto de la krakova societo „Esperanto“, nia simpatia samideanino, Fino Weinsberg.

Sabate vespere (la 30-an de Majo), ĉe la interkonatiga kunveno, ni ĝuis ankaŭ la kompanion de eksterlandaj gastoj, S-oj Marich kaj de Roboz el Hungarujo, membroj de la Centra Estraro de Tutmonda Polica Ligo, kiuj bedaŭrinde jam la saman vesperon devis daŭrigi sian utiligan por Esperanto rondvojaĝon. Antaŭan tagon, S-o Marich parolis bonegan paroladon pri Esperanto por policistoj, ĉeestitan de pli ol 400 varsoviaj policanoj. Inter kiuj estis preskaŭ ĉiuj lokaj policaj eminentuloj. Li parolis esperante kaj la Vicprezidanto de P. E. A. S-o Kosteczki, tradukis polen lian belan, klaran, koncizan kaj enhavoriĉan lecion. Liaj paroladoj lasos certe bonan impreson kaj alportos fruktojn al la movado.

Kongres rozpoczął się mszą, śpiewaną w kościele św. Anny na Krakowskim Przedmieściu przez naszego „Samideano“, Ks. Szlenka z Kutna. Bezpośrednio potem złożono wieńce na grobie drogiego mistrza i jego tak niedawno zgasłej małżonki, oraz na grobie naszego dzielnego „lirnika“, autora „Parnasu“ i tłumacza „Pana Tadeusza“ — Grabowskiego; taki tytuł widniał na zielonej wstędze u wieńca: „Lirnikowi Esperanta“ — „Al la Liristo de Esperanto“. Nad obu mogiłami uczcił wymownie znakomitych zmarłych Prezes, Profesor Bujwid.

Urząd otwarcie. W pięknie ozdobionej sali balowej Towarzystwa Wioślarskiego przy ul. Foksal, wobec tłumu esperantystów i ich przyjaciół, na trybunę, nad którą rozpościera poprzez tło purpurowe swe czyste białe skrzydła orzeł narodowy, otoczony naszymi obiecującymi miłością i niosącymi nadzieję sztandarami — wkracza komitet organizacyjny. Pani Cense, sekretarka generalna, córka wielkiego przyjaznego narodu, niezmordowana pracowniczka umiłowanej serdecznie idei. P. Kostecki, prezes. P. Trochimowski, wiceprezes, który z młodzieńczym zapałem, z doświadczeniem i energią prowadzi dwie jednocześnie akademickie organizacje esperanckie — Związek Międzynarodowy i Polskie Towarzystwo w Warszawie. P. Prof. Czubyński, drugi wiceprezes, dobrze znany w całym

La Kongreso esis malfermata de meso, kantita en la preĝejo de Sta Anna ĉe Krakovskie Przedm. deniasamideano, Pastro Szlenk el Kutno. Tuj poste okazis meto de florkronoj sur la tombon de nia amata Majstro kaj lia antaŭ tiel nelonge foririnta Edzino, kaj sur tiun de nia genia „liristo“, aŭtoro de „Parnaso“ kaj tradukinto de „Tadeo“ — Grabowski; tiel nomis lin la verda rubando ĉe flora krono: „Lirnikovi Esperanta“ — „Al la Liristo de Esperanto“. Ĉe la ambaŭ tomboj honoris niajn grandajn mortintojn la elokventa parolo de nia kara Prezidanto, Profesoro Bujwid.

Solena malfermo. En belege ornamita balsalono de la Societo de Remistoj ĉe str. Foksal, antaŭ amaso de verdstelanoj kaj iliaj amikoj, sur la tribunon, super kiu etendas tra purpura fono siajn pure blankajnflugilojn la nacia aglo, ĉirkaŭita de niaj ampromesaj esperaj standardoj, jen venas la organizakomitato. S-ro Cense, ĝenerala sekretario, filino de amika granda popolo, senlaca batalantino por la komuna amata idealo. S-ro Kostecki, prezidanto. S-ro Trochimowski, vicprezidanto, kiu kun juna fervoro kaj kompetenta energia gvidas du samtempe studentajn esperantistajn organizojn: la Internacian Asocion kaj la Polan Societon en Warszawa. S-ro Prof. Czubyński, dua vicprezidanto, bone konata en la tuta esperantista mondo pro siaj saĝaj propagandaj projektoj. S-ro Jan Ferencowicz, sekretario,

ŝwiecie esperanckim ze swych mądrych projektów propagacyjnych. P. Jan Ferencowicz, sekretarz i p. Tadeusz Grabowski, skarbnik Kongresu, którym w znacznej mierze zawdzięczamy jego powodzenie.

P. Kostecki otwiera kongres i zaprasza na trybunę obecnych członków Komitetu Honorowego. Huczne oklaski witają prezesa tegoż, a zarazem Prezesa Polskiego Towarzystwa, czcigodnego Profesora Buwida, szlachetnego i godnego następcę Antoniego Grabowskiego w prowadzeniu naszego polskiego ruchu esperanckiego. Ukazuje się po nim małżonka Antoniego p. Grabowska — i cały kongres z entuzjazmem składa hołd w jej osobie niezrównanej zasłudze największego poety esperanckiego. Oklaski następują po oklaskach, gdyż na trybunie zjawiają się kolejno osoby, które dzięki wytrwałej, idealnej pracy nazawsze związały swe nazwiska z dziejami ruchu naszego w Polsce: znakomity Pionier, Redaktor Leo Belmont Członek Honorowy Towarzystwa; siwowłosy lecz pełen energii Pułkownik Jan Günther, ho ny założyciel „Esperantysty Polskiego”: obecny Redaktor tegoż pisma, utalentowany poeta esperancki, gorliwy i kochany „samideano” Stanisław Karolczyk; Roman Iwo Dobrzański, inny ceniony poeta, tłumacz wzniosłej „Improwizacji Konrada”. Także szanowni i znani nasi propagatorowie z różnych miast Polski witani są z zapałem: p. Dr. Ignacy Dziedzic z Torunia;

kaj S-o Tadeusz Grabowski, kasisisto de la Kongreso, al kiuj n ŝuldas grandparte ĝian bonar sukceson.

S-o Kostecki deklaras la kongreson malfermita kaj invitas al la tribuno la ĉeestantajn membrojn de Honora Komitato. Tondraj aplaŭdoj salutas ĝian Prezidanton kaj Prezidanton de la Pola Asocio, la altŝatatan Profesoron Bujwid, noblan kaj dignan sekvinton de Antoni Grabowski en la gvidado de nia pola esperantista anaro. Alvenas post li a Vidvino de Antoni S-ino Grabowska — kaj la tuta kongreso aklamas en ŝi entuziasme la neegaleblan meriton de nia plej glora poeto. Aplaiĉdoj sekvas aplaiĉdojn, ĉar sur la tribuno aperas alterne personoj, kiuj per pena kaj ideala laboro por ĉiam ligis siajn nomojn kun la historio de nia movado en Polujo: la fama Pioniro, Redaktoro Leo Belmont, Honora Membro de la Asocio; grizhara sed energiplena Kolonelo Jan Günther, la malavara kreinto de „Pola Esperantisto”; ĝia nuna Redaktoro, talenta esperanta poeto, fervora kaj amata samideano Stanisław Karolczyk; Roman Iwo Dobrzański, alia meritoplena poeto, la tradukinto de grandioza „Improvizacio de Konrad” de Mickiewicz. Ankaŭ altestimataj kaj bone konataj niaj propagandistoj de diversaj polaj urboj estas fervore salutitaj: S-o Dro Ignacy Dziedzic el Toruń;

sympatyczny i energiczny Prezes dzielnego Oddziału Lubelskiego, Dr. Jan Mędrkiewicz, niegdyś na łódzkim terenie przyjaźnie ochrzczony „Mędrcem“; jeden z najdawniejszych esperantystów warszawskich, zasłużony propagator, p. Stanisław Essigman.

P. Kostecki proponuje kandydaturę Prezesa Honorowego, Prof. Dra Bujwida, na rzeczywistego Prezesa Kongresu. Propozycję przyjmują gorące oklaski. Prof. Bujwid zaprasza: na wiceprezesów Red. Belmonta, Członka Honorowego P. E. A., p. Jana Kosteckiego, Wiceprezesa P. T. E., p. Mieczysława Trochimowskiego, Prezesa P. A. T. E. D-ra Ignacego Dziedzica, Członka-Korespondenta z Torunia, D-ra Jana Mędrkiewicza, Prezesa Oddziału Lubelskiego P. T. E., p. R. I. Dobrzańskiego ze Strzemieszyc, na Sekretarkę Generalną Panią E. F. Cense z Paryża, na sekretarzy p.p. Jana Ferencowicza i Juljusza Wojciechowskiego. VI Kongres jest teraz ukonstytuowany. Wstępujemy wszyscy, aby wysłuchać Hymnu. Następnie Prof. Bujwid zabiera głos. Wymownie podkreśla znaczenie Esperanta dla Polski i kultury ludzkiej i wzywa obecnych, a zwłaszcza młodzież akademicką, do wytrwałej pracy dla naszego ideału.

P. Kostecki odczytuje depesze i listy powitalne od Redakcji „Literatura Mondo“; Wiceprezesa Oddziału Lubelskiego, p. Bogusławskiego; Prezesa Oddziału Wileńskiego P. Jana Muszyńskiego, Prof. Uniwersytetu

simpatia kaj energia Prezidanto de la agema Lublin'a Grupo. D-ro Jan Mędrkiewicz, iam sur lodza tereno amike nomata „la Saĝulo“; unu el la plej malnovaj varsoviaj esperantistoj, merito-plena propagandisto, S-o Stanisław Essigman.

S-o Kostecki proponas la kandidatecon de Honora Prezidanto Prof. D-ro Bujwid por efektiva Prezidanto de la Kongreso. La proponon akceptas varma aplaŭdo. Prof. Bujwid invitas: por vicprezidantoj: Red. Belmont, Honora Membro de P. E. A., S-on Jan Kostecki, Vicprezidanto de P. E. A., S-on Mieczysław Trochimowski, Prezidanto de P. S. E. S.; Dron Ignacy Dziedzic, Membro-Korespondanto el Toruń, Dron Jan Mędrkiewicz; Prezidanto de Grupo Lublin P. E. A., S-on R. I. Dobrzański el Strzemieszyc; por ĝenerala Sekretario S-inon E. F. Cense el Parizo, sekretarioj S-oj Jan Ferencowicz kaj Juljusz Wojciechowski. La VI Kongreso estas nun organizita. Ni ĉiuj stariĝas por aŭskulti la Himnon. Poste Prof. Bujwid prenas la parolon. Elokvente li substrekas la signifon de Esperanto por Polujo kaj por la homa kulturo kaj alvokas ia ĉeestantojn, precipe la studentan junularon, al persista laboro por nia idealo.

S-ro Kostecki legas telegramojn kaj salutleterojn de: Redakcio de Literatura Mondo; Vicprezidanto de Grupo Lublin. S-o Bogusławski; Prezidanto de Grupo Wilno S-o Jan Muszyński, Profesoro ĉe la Wilna Universi-

Wileńskiego; p. Sędziego Talat-Kiełpsza z Gorzkowa; Towarzystwa „Esperanto” z Bydgoszczy; p. E. J. Grygosińskiego z Częstochowy; D-ra Ignacego Myślickiego, Profesora Wolnej Wszechnicy w Warszawie; Emeryta Ed. Wolffa z Sosnowca; Prezesa Oddziału Poznańskiego, ks. pr. Cieszyńskiego; p. H. Przybylskiego z Kalisza oraz Związku Przyjaciół Esperanta z Katowic.

Wstaje Redaktor Belmont. Przemawia o „Znaczeniu Esperanta dla kultury współczesnej”. Z radosną uwagą słuchamy piękných słów utalentowanego i świetnego mówcy. Wielokrotne oklaski są podziękowaniem za ten bardzo interesujący odczyt. Zaczyna się chór przemówień powitalnych. Są one liczne i świadczą o sile naszego ruchu polskiego. Pani Cense wita kongres w imieniu francuskich esperantystów, p. Hohlow w imieniu rosyjskich i jugosławskich. Wśród polskich mówców wymienić należy zwłaszcza: D-ra Ignacego Dziedzica (Toruń), p. Tadeusza Kapelę (Poznań), p. Pawła Koskę (Zawiercie), D-ra Jana Mędrkiewicza (Lublin), Red. Odyńca (Polski Związek Radjoamatorów) ks. Eugenjusza Szlenka (Kutno), p. Włodzimierza Pfeiffra (Łódź), p. Stanisława Sudelika (Koluszki), p. Marię Trendelównę (Wejherowo), p. Romana Dobrzańskiego (Strzemieszycy), p. Jana Wojtasa (Radom), p. Wiesenfelda (wolnomyśliciele), p. Mieczysława Grygosińskiego (Częstochowa), p. Romana Sakowicza (Wilno), p. Annę Kwiatkow-

tato; S-o Jugisto Talat-Tiełpsz el Gorzków; Societo Esperanto el Bydgoszcz; S-o E. J. Grygosiński el Częstochowa; D-ro Ignacy Myślicki, Profesoro ĉe Libera Un.versitato Pola en Warszawa; emeritulo Ed. Wolff el Sosnowiec; Prezidanto de Grupo Poznań, Pastro Preposto Cieszyński; S-o H. Przybylski el Kalisz kaj Asocio de Esperanto-Amikoj en Katowicie.

Leviĝas Redaktoro Belmont. Li parolas pri „Signifo de Esperanto por la nuna kulturo”. Kun ĝoja atento ni aŭskultas la belajn vortojn de talenta kaj brila oratoro. Ripetataj aplaŭdoj dankas lian interesoplenam paroladon. Komencigas la ĥoro de salutparoloj. Ili estas multnombraj kaj atestas la forton de nia pola movado. S-ino Cense salutas la kongreson en la nomo de francaj esperantistoj, S-o Hohlov en la nomo de rusaj kaj jugoslavaj. Inter polaj salutantoj, la ĉefaj estis: D-ro Ignacy Dziedzic (Toruń), S-o Tadeusz Kapela (Poznań), S-o Paweł Kosko (Zawiercie), D-ro Jan Mędrkiewicz (Lublin), Red. Odyniec (Pola Radio-Asocio), Pastro Eugeniusz Szlenk (Kutno), S-o Włodzimierz Pfeiffer (Łódź), S-o Stanisław Sudelik (Koluszki), F-ino Marja Trendelówna (Wejherowo), S-o Roman Dobrzański (Strzemieszycy), S-o Jan Wojtas (Radom), S-o Wiesensfeld (liberpensuloj), S-o Mieczysław Grygosiński (Częstochowa), S-o Roman Sakowicz (Wilno), S-ino Ewa Tenzer (Lwów), S-o Szwarc (Bełżyce), S-o Głogowski (Wło-

ską (Pabjanice), p. Ewę Tenzer (Lwów), p. Szwarca (Bełżyce), p. Głogowskiego (Włocławek), p. Michała Demidowicza (Brześć n. Bugiem).

Po przerwie, podczas której fotografują nas, niestety, przez nieuwagę fotografa bezskutecznie (na kliszach nic nie wyszło!) gość nasz p. Odynec, Redaktor „Radio-Amatora“, przedstawia sprawozdanie z Konferencji Radjowej w Paryżu, w której brał udział, jako przedstawiciel Polskiego Związku Radjo-Amatorów. Oświadcza, że Związek życzy sobie wejść w stosunki z ruchem esperanckim i propagować nasz język wśród swych członków. Kongres wita z radością to oświadczenie, a Prezes serdecznie dziękuje utalentowanemu mówcy.

Prof. Bujwid przemawia z kolei o naszej Konferencji Naukowej. Zwraca zwłaszcza uwagę na zainteresowanie, jakie obudziła w prasie paryskiej. Oklaski witają dobre nowiny o odrodzeniu Związku Naukowego i projektowanym wznowieniu wydawnictwa czasopisma naukowego. To ważny krok naprzód, ważna naprawa powojennego wyłomu w gmachu naszej propagandy. Jesteśmy teraz bardzo zadowoleni, lecz zarazem nieco znużeni — a komitet organizacyjny zarezerwował dla nas jeszcze jedną przemowę: Prof. Czubyński o metodach propagandy. Jednakże jego mądre myśli, piękny i ozdobny styl esperancki chwytają znowu naszą uwagę. Zapominamy o zmęczeniu, słuchamy z przyje-

clawek), S-ino Anna Kwiatkowska (Pabjanice), S-o Michał Demidowicz (Brześć n. Bugiem).

Post interrompo, dum kiu ni estas fotografataj, bedaŭrinde, pro neatento de la fotografisto, sen ia rezulto (sur la kliŝoj nenio aperis!), nia gasto S-o Odynec, Redaktoro de „Radio-Amator“, prezentas raporton pri la Radiokonferenco en Parizo. kiun li ĉeestis, kiel reprezentanto de Pola Radio-Asocio. Li deklaras, ke la Asocio deziras interrilatiĝi kun la esperanta movado kaj propagandi nian lingvon inter siaj membroj. La kongreso salutas kun ĝojo tiun deklaron kaj la Prezidanto kore dankas la talentan parolinton.

Prof. Bujwid parolas siavice pri nia Scienca Konferenco. Li atentigas speciale pri la intereso, kiun ĝi vekis en la pariza preso. Oni aplaŭdas al la bonaj novaĵoj pri revivigo de la Scienca Asocio kaj propona reeldonado de scienca revuo. Estas grava paŝo antaŭen, grava riparo de postmilita breĉo en nia propaganda konstruaĵo. Ni estas nun tre kontentaj, sed ankaŭ iom lacaj — kaj la Organiza Komitato rezervis por ni ankoraŭ unu paroladon: de prof. Czubyński pri propagandaj metodoj. Tamen liaj saĝaj pensoj, lia bela kaj luksa stilo esperanta rekaptas nian atenton. Ni forĝas pri laciĝo, aŭskultas plezure — kaj kiam li finis, ni ne ŝparas la manojn por esprimi merititan dankemon. Ni esperas, ke la

mnością — a gdy skończył, nie żałujemy rąk, by wyrazić zasłużoną podziękę. Ufamy, że czytelnicy „Esperantysty Polskiego“ chętnie ujrzą w tym piśmie przedruk tej ciekawej mowy.

Kongres uchwalił wysłać depesze do p. Prezydenta Rzeczypospolitej, do odbywającego się jednocześnie węgierskiego kongresu esperantystów, do Prezesa Komitetu Językowego Prof. Th. Carta i Gen. Seberty.

Po tak bogatym i naprawdę udanym Uroczystym Otwarcu, odczuwamy potrzebę odświeżenia naszych sił cielesnych. A smaczny i tani obiad (tylko 3 zł.) oczekuje już w lokalu kongresowym przy ul. Senatorskiej (Klub Urzędników Ministerstwa Oświecenia). Słoneczną przestrzenią, między szeregami drzew o młodej zieleni, idziemy lub jedziemy tam, gdzie wkrótce poczyna dźwięczeć esperanto.

Nim zasiądziemy przy białych stołach, jeszcze jeden rzut oka na pokój wystawowy: jest on niewielki, ledwie kilkaset książek i afiszów, lecz urządzone tak estetycznie i zręcznie, tak mile dla wzroku i serca, iż natychmiast rozpoznajemy subtelną damską dłoń naszej szarowarnej przyjaciółki, p. Cense. Podziękujemy jej więc raz jeszcze za tę przyjemność.

Obecnie nasycamy się. Zupa jest zielonkawa (smaczny polski szczaw), następnie zaś idzie, do pieczeni cielőcej, już całkiem zielona sałata, bardzo właściwa dla ust esperantysty. Tylko wódka, zdracznyni! jest jak mówią „biała“, więc bezbar-

legantoj de „Pola Esperantisto ne per malfavora okulo vidos tiun interesan paroladon representata.

La Kongreso decidis sendi telegramojn al la Prezidanto de Respubliko, al samtempe okazanta Hungara Esperantista Kongreso, al Prezidanto de la Lingva Komitato, Prof. Th. Carta kaj al Gen. Seberty.

Post tiom riĉa kaj vere sukcesa Oficiala Malfermo, ni sentas la bezonon refreŝigi niajn korpajn fortojn. Sed la bongusta kaj malkara tagmango (nur 3 zł.) jam atendas en la kongresejo ĉe strato Senatorska („Klubo de Oficistoj de la Instrua Ministerio“). Tra suna spaco, inter linioj de freŝverdaĵoj arboj, ni marŝas aŭ veturas tien, kie baldaŭ komencas zumi Esperanto.

Antaŭ ol ni sidigos ĉe la blankaj tabloj, ankoraŭ unu okuljeto en la ekspozician ĉambron: ne granda ĝi estas, apenaŭ kelkaj centoj da libroj kaj propagandiloj, sed aranĝita tiel estetike kaj lerte, tiel plaĉe al la vido kaj al la koro, ke oni tuj rekogas la delikatan sinjorinan manon de nia estimata amikino, S-ino Cense. Refoje ni do danku ŝin por tiu plezuro!

Nun ni satigas La supo estas iom verda (bongusta pola rumeksa supo“), kaj poste venas, al la bovoda rostaĵo, jam tute verda salato, tre konvena por esperantista buŝo. Nur la brando perfidulino! estas kiel oni diras „blanka“, do senkolora, sed ke

wna, lecz by nas nie posądzono o zbytne zacołanie polityczne, zjadamy następnie czerwoną galaretę malinową i chętnie napilibyśmy się anarchistycznej czarnej kawy, gdyby o niej nie zapomniano. Po tym neutralnym obiedzie podczas bynajmniej nie politycznego, choć szczerze patriotycznego kongresu, nie mamy nawet czasu długo gawędzić, gdyż zaraz wołają nas na Wszechpolską Konferencję Delegatów Stowarzyszeń.

Co się działo za zamkniętymi dla zwykłego oka drzwiami, tego wam nie zdradzę. Powiem tylko, że wszyscy delegaci (prócz tak modnych obecnie, na sposób amerykański, „observers“) przyszli do jednej konkluzji, tworzącej podstawę dla nastąpić mającej przyjaznej współpracy. Jaką ona będzie, zobaczycie w oficjalnym sprawozdaniu. Możemy szczerze cieszyć się i winszować polskim esperantystom, którzy bez różnicy religii, narodowości lub klas społecznych umieją znaleźć drogę wspólnego działania dla swego wysokiego ideału.

Na chwilę jednak sekretne drzwi konferencji otworzyły się. Nie po to, by wpuścić szeroką publiczność, lecz by wypuścić delegatów. Pobiegli oni do sąsiedniej sali, gdzie podczas koncertu radjo nagle zadźwięczała esperancka mowa. Warszawska stacja radjowa P. T. R. rozesała przemówienie Prof. Bujwida, które raz jeszcze, a poraz pierwszy w Warszawie dowiodło znakomitej jasności naszego języka. Wydawało się nam,

oni nin ne suspektu pri troa politika malprogresemo, ni manĝas sekve ruĝan framban galatenon ka, trinkus volonte anarkistan nigran kafon, se oni pri ĝi ne forgesus. Post tiu neŭtrala tagmanĝo dum neniom politika kvankam sincere patriota kongreso, ni ne havas eĉ la tempon longe babili, ĉar oni tuj vokas nin al la Pollanda konferenco de Societaj Delegitoj.

Kio okazis malantaŭ fermita al ordinara okulo pordo, tion mi al vi ne perfidos. Mi nur diros, ke ĉiuj delegitoj (krom tiel modaj nune, laŭ amerika maniero, „observers“) venis al la sama konkludo, stariganta bazon por estonta amika kunlaboro. Kia ĝi estos, vi vidos el la oficiala raporto. Ni rajtas sincere ĝoji kaj gratuli la polajn esperantistojn, kiuj sendiference de religio, nacieco aŭ socia klaso scias trovi la vojon al komuna agado pri ilia alta idealo.

Por unu momento tamen la sekreta pordo de la konferenco malfermiĝis. Ne por enlasi la vastan publikon, sed por eligi la delegitojn. Ili kuris al apuda ĉambrego, kie dum radio-koncerto subite eksonis esperanta vorto. Varsovia radiostacio P. T. R. dissendis paroladon de Prof. Bujwid, kiu unu fojon ankoraŭ kaj por la unua fojo en Warszawa pruvis la perfektan klarecon de nia lingvo. Al ni ŝajnis, ke ni aŭdas la profeso-



że słyśmy Profesora nawet lepiej, niż gdyby mówił w tym samym salonie.

Zaledwie skończyła się konferencja, już zaczął się t. zw. „koncert esperancki”. Rozpoczął się dobrze, wesołemi, pełnemi humoru wspomnieniami z życia naszego mistrza, któremi uraczył nas Redaktor Belmont. Podobnie pozostałe części programu zasługiwały, z artystycznego punktu widzenia, na gorący aplauz i podziękę. Jednak te śpiewy i kawałki muzyczne mało miały wspólnego z Esperantem. Cóż się stało? Oto co: p. Cense, znużona nadmiernie po konferencji, której przewodniczyła, poszła do domu odpocząć z monologiem esperanckim w swej torebce; p. Pruski, zapalony śpiewak i deklamator (nie mniej niżli propagator), miał chwile zbyt niewiary w siłę swych zdolności — i uporczywie wzbraniał się ukazać przed publicznością, wreszcie, nasza ceniona śpiewaczka Ocetkowska, znalazła przeszkodę w całkiem realnej niedyspozycji. W ten sposób program koncertu niespodzianie został pozbawiony niemal całej swej części esperanckiej. Fakt godny pożałowania, zwłaszcza ze względu na gości z prowincji, którzy mogli i mieli prawo spodziewać się więcej strawy duchowej.

W niedzielę wieczorem, po koncercie, w przyjaznym kole kilkunastu esperantystów prowincjonalnych i miejscowych studjowaliśmy aż do północy różne zagadnienia, które w formie gotowych wniosków miały

ron eĉ pli bone, ol se li parolus en la salono mem.

Apenaŭ finiĝis la konferenco. Jam komenciĝis la t. n. „esperanta koncerto”. Ĝi komenciĝis bone, per gajaj, humorplenaj rememoroj el la vivo de nia Majstro, per kiuj regalis nin Redaktoro Belmont. Ankaŭ ceteraj partoj de la programo meritis, laŭ arta vidpunkto, varman aplaudon kaj dankon. Tamen, tiuj kantoj kaj muzikaĵoj havis malmulton komuna kun esperanto. Kio okazis? Jen kio: S-ino Cense, tre laca post la konferenco, kiun ŝi prezidis, foriris hejmen ripozri kun esperanta monologo en sia saketo; S-o Pruski, vigla kantanto (ne malpli ol propagandisto), havis momenton de troa malfido al la forto de siaj kapabloj — kaj obstine rifuzis aperi antaŭ la publiko; fine, nia ŝatata kantistino Ocetkowska estis malhelpita de tute reala malsaneto. Tiel la koncerta programo neatendite seniĝis de preskaŭ tuta sia esperanta parto. Fakte bedaŭrinda, precipe pro niaj provincaj gastoj, kiuj povis kaj rajtis esperi pli da spirita nutraĵo.

Dimanche vespere, post la koncerto, ni en amika rondo de dekelkaj „eminentuloj” provincaj kaj lokaj studis ĝis meznoctu diversajn problemojn, priparolotajn en formo de pretaj proponoj ĉe morgaŭa konsido.

być omawiane nazajutrz. Gdy się skończyła ta nieoficjalna praca, pogawędziliśmy jeszcze nieco dokoła stołów jadalnych i przy bufecie i po naprawdę pracowitym dniu rozeszliśmy się spać mocno i dłużej, niż zwykle.

Drugie oficjalne posiedzenie Kongresu odbyło się w poniedziałek o g. 11-ej. Rozpoczęło je odczytanie sprawozdań Zarządu Centralnego z działalności rocznej Towarzystwa i z wykonania uchwał V Kongresu — oraz Zarządów Oddziałów Prowincjonalnych. Między temi ostatniemi powitał kongres Dr. Sołonieŭicz z Żychlina, który powróciwszy właśnie z Włoch, zakomunikował nam także życzenia włoskich esperantystów. Po krótkiej dyskusji nad sprawozdaniami oraz po przyjęciu takowych, wysłuchaliśmy ciekawego odczytu naszego pełnego zapału „samideano” z Lublina, p. Czesława Pruskiego p. t.: „Kilka wspomnień z mej esperanckiej propagandy”. Redakcja „Pol. Esp.” prosiła sympatycznego autora o rękopis, dla zamieszczenia w gazecie.

Gdy ucichły gorące oklaski po tym odczycie, p. Mieczysław Trochimowski, prezes Polskiego Akademickiego Towarzystwa Esperantystów w Warszawie, odczytał nam fragmenty ze sprawozdań Zarządu tego towarzystwa, dobrze świadczące o niezwykłej energii i owocnej pracy tej zaledwie rok istniejącej organizacji esperanckiej. Kongres gorąco i kilkakrotnie wyraził swą sympatię dla młodych pań

Kiam tiu neoficiala laborado finiĝis, ni babilis ankoraŭ iomete ĉirkaŭ manĝotabloj kaj apud la bufedo — kaj post vere laborema tago disiris dormi forte kaj pli longe, ol kutime.

Dua oficiala laborkunsido de la Kongreso okazis lunde je 11a h. Ĝin komencis legado de raportoj de la Centra Estraro pri la jara agado de la Asocio — kaj pri plenumo de la decidoj de nia V Kongreso — kaj de la Estraroj de provincaj grupoj. Inter tiuj lastaj salutis la kongreson D-ro Sołonieŭicz el Żychlin, kiu ĵus reveninte de Italio, transdonis al ni ankaŭ la bondezirajn de niaj italaj samideanoj. Post mallonga diskuto pri la raportoj kaj post ilia akcepto, ni aŭskultis interesan lecion de nia fervora samideano el Lublin, S-o Czesław Pruski, titolitan: „Kelkaj rememoroj de mia esperanta propagando”. La redakcio de „Pol. Esp.” petis la simpatian aŭtoron pri manuskripto, por aperiĝo en la gazeto.

Kiam silentiĝis viglaj aplaŭdoj post tiu lekcio, S-o Mieczysław Trochimowski, prezidanto de Pola Studenta Esperantista Societo en Warszawa, legis al ni fragmentojn el la raportoj de la Estraro de tiu societo, bone atestantaj pri eksterordinara energio kaj fruktodona laboro de tiu unu jaron apenai ekzistanta esperanta organizo. La kongreso varme kaj ripetate esprimis sian simpatian al la

i panów, którzy są naszą nadzieją oraz dla ich zdolnego kierownika.

Dziesięciminutowa przerwa — i zaczyna się dyskusja i głosowanie nad postawionymi wnioskami. Ich rezultaty znajdziecie w protokole. Na uwagę zasługuje organizacyjna i materialna podstawa, jaką mieć będzie odtąd Polskie Towarzystwo. Prezesi lub wiceprezesi oddziałów prowincjonalnych brać będą udział w posiedzeniach ogólnych Zarządu Centralnego, oraz utworzona zostanie Kasa Centralna na potrzeby Towarzystwa jako całości. „Deklaracja Poznańska”, wyrażająca charakter patriotyczny Towarzystwa, znalazła nowe potwierdzenie w przyjętym wniosku p. R. Dobrzańskiego.

Program obrad kongresu jest wyczerpany. P. Kostecki, który przewodniczył drugiemu posiedzeniu, ustępuje krzesło prezydjalne Prof. Bujwidowi Nasz drogi Prezes, zamykając Kongres pięknym przemówieniem, dziękuje Komitetowi Organizacyjnemu, Polskiemu Akademickiemu Towarzystwu, które tak żywo z nim współpracowało — oraz przybyłym z innych miast przyjacielom. Znów oklaski — i wstawiamy by odśpiewać Hymn... nie, Hymny — bo oto po „En la mondon” rozlega się „Jeszcze Polska nie zginęła”, nowość, którą warto w przyszłości naśladować.

Tak zakończyła się część oficjalna VI Kongresu. Teraz odbyły się egzaminy, po których otrzymali dyplomy: pierwszego

junaj fraŭlinoj kaj sinjoroj, kiuj estas nia espero kaj al ĉi tiu taŭga gvidanto.

Dekminuta interrompo — kaj oni komencas la diskuton kaj voĉdonadon pri starigitaj proponoj. Ĝiajn rezultojn vi trovos en la protokolo. Notinda estas la organiza materiala bazo, kiun havos de nun la Pola Asocio. rezidantoj aŭ vicprezidantoj de la provincaj grupoj partoprenos en ĝeneralaj kunsidoj de la Centra Estraro; ankaŭ estas kreota Centra Kaso por bezonoj de la Asocio kiel tutaj. La „Poznanja Deklaro”, esprimanta la patriotan karakteron de nia Asocio, trovis novan konfirmon en la akceptita propono de S-o R. Dobrzański.

Laborprogramo de la Kongreso estas elĉerpita. S-o Kostecki, kiu gvidis la duan Kunsidon, cedas la prezidokon al Prof. Bujwid. Nia amata Prezidanto, fermante la Kongreson en bela alparolo, dankas la Organizan Komitaton, la tiel vigle kunlaborintan kun ĝi Polan Studentan Societon — kaj la alvenintajn aliurbajn amikojn. Oni aplaudas denove kaj levigas por ekkanti la Himnon... ne, la Himnojn — ĉar jen post „En la mondon” eksonas „Jeszcze Polska nie zginęła”, ripetinda estontenovaĵo.

Tiel finiĝis la oficiala parto de la VI Kongreso. Nun okazis ekzamenoj, dum kiuj ricevis diplomojn: unuagradajn — S-oj

stopnia — p. p. Garczarczyk (warunkowo), Głogowska, T. Grabowski, H. Ferencowicz, J. Ferencowicz, Jaraczewski, Kurczyk i Różanykwiat, drugiego — p. p. Kapela, Szwarc (warunkowo) i Trochimowski.

Egzaminatorowie i egzaminowani, zadowoleni z tak pomyślnego rezultatu, wzięli udział prawie wszyscy w zamiejskiej wycieczce autami. Opowiadają, że było dużo kurzu, lecz dużo rzeczy godnych widzenia. Niektórzy wycieczkowicze zajechali aż do Wilanowa, starej, pięknej, podmiejskiej siedziby króla Jana Sobieskiego. Wchłonawszy tam piękno sztuki i przyrody, powrócili do stolicy aby licznie wziąć udział w koncercie artystycznym, jaki urządził w swych salonach nasz gościnnie „samideano“, p. Włodzimierz Miernicki specjalnie na cześć uczestników VI Kongresu. Kto po oficjalnym koncercie był może nieco rozczarowany a otrzymał pięknie wydrukowane zaproszenie, mógł tu znaleźć artystystyczną rekompensatę. Bowiem, przy słodyczach, wyśmienitych likierach i kawie, usłyszeliśmy nie tylko pierwszorzędnych polskich artystów (wśród których zwłaszcza entuzjastyczne przyjęcie znalazła czarująca deklamatorka, p. Balcerkiewicz), lecz także wiele esperanckich atrakcji. Deklamował Belmont z płomiennym zapałem. Śpiewał po esperancku gospodarz domu Miernicki. P. R. Dobrzański z talentem przeczytał nam swój ostatni przekład poetycki. Nawet p. Pruski dał się wreszcie

Garczarczyk (kondiĉe), Głogowska, T. Grabowski, J. Ferencowicz, H. Ferencowicz, Jaraczewski, Kurczyk kaj Różanykwiat; duagradajn — S-oj Kapela, Szwarc (kondiĉe) kaj Trochimowski.

Ekzamenintoj kaj ekzamenitoj, kontentaj pri tiel favora rezulto, partoprenis preskaŭ ĉiuj la eksterurban ekskurson per aŭtomobiloj. Oni rakontas, ke estis multe da polvo, sed ankaŭ multaj vidindaĵoj. Keikaj ekskursanoj veturis ĝis Wilanów, la malnova, belega, apudurba palaco de la reĝo Jan Sobieski. Tie absorbinte la belecon de l'arto kaj naturo, ili revenis al la ĉefurbo por partopreni grandare la artistan koncerton, kiun nia gastama samideano, S-o Włodzimierz Miernicki, aranĝis en siaj salonoj speciale por honorigi la partoprenantojn de la sesa kongreso. Kiu estis eble iom disreviĝinta je la oficiala koncerto, kaj ricevis la bele presitan invitkarton, povis havi tie artan rekompencan. Ĉar, ĉe dolĉaĵoj, bonegaj likvoroj kaj kafo, ni aŭdis ne nur unuarangajn polajn artistojn (inter kiuj speciale entuziasman akcepton trovis la ĉarma deklamantino, F-ino Balcerkiewicz), sed ankaŭ multajn esperanta n atraktojn. Deklamis Belmont kun fajra fervoro. Kantis esperante la dommastro Miernicki. S-ro R. Dobrzański talente legis al ni sian lastan poezian tradukon. Eĉ S-o Pruski lasis sin fine konvinki — kaj kantis kaj deklamis kun granda, plene meritita sukceso. La Himno

przekonać — i śpiewał oraz deklamował z dużym, całkowicie zasłużonym sukcesem. Hymn zakończył ten piękny wieczór, poczem młodszy goście podnieśli do góry sympatycznego gospodarza.

Tak w miłej, wesołej atmosferze żegnali się nawzajem „Sesanoj” — i z pewnością czekać będą niecierpliwie na nowe przyjacielskie spotkanie w roku przyszłym. Aż do tej chwili, pa miętajmy o dewizie Towarzystwa:

„W czynie — nasze zwycięstwo!”  
Uczestnik.

finis tiun belan vesperon, post kiu pli junaj gastoj levis sur la manojn la simpatian mastron.

Tiel en agrabla, gaja atmosfero adiaŭis sin reciproke la Sesanoj — kaj certe atendos senpacience novan amikan renkonton en la venonta jaro. Gis tiu momento ni memoru pri nia asocia proverbo:

„En Ago — venko nia!”  
Uczestnik.

## Protokół Uchwał

### VI Kongresu Polskiego Tow. Esperantystów i Polskich Akademickich Tow. Esperantystów.

Działo się w mieście stołecznem Warszawie dnia trzydziestego pierwszego maja i pierwszego czerwca tysiącdziewięćset dwudziestego piątego roku. Obecni przedstawiciele Oddziałów Polskiego Towarzystwa Esperantystów w Koluszkach, Lublinie, Łodzi, Pabjanicach, Poznaniu, Warszawie, Wilnie i Zawierciu, przedstawiciele warszawskiego Polskiego-Akademickiego Towarzystwa Esperantystów oraz niezorganizowani w Oddziałach Polskiego Towarzystwa Esperantystów esperantyści z Bełżyc, Brześcia nad Bugiem, Częstochowy, Krakowa, Kutna, Lwowa, Radomia, Strzemieszyc, Torunia, Wejherowa, Włocławka i Żychlina, w ogólnej liczbie zarejestrowanych uczestników stu dwudziestu. Prezydjum Kongresu składali: Prezes — Prof. Dr. Odo Bujwid z Krakowa; Wiceprezesi: adw. Leo Belmont, Jan Kostecki i Mieczysław Trochimowski z Warszawy, Roman Iwo Dobrzański ze Strzemieszyc, Dr. Ignacy Dziedzic z Torunia, Dr. Jan Mędrkiewicz z Lublina; Sekretarka generalna Eugénie F. Cense z Paryża; Sekretarze: Jan Ferenowicz i Juljusz Wojciechowski z Warszawy. Obrady prowadzili: Prezes Prof. Dr. Odo Bujwid i Wiceprezes Jan Kostecki.

**Uchwała Lekarzy i Lekarzy-Dentystów.** Zgodnie z wnioskiem d-ra Jana Mędrkiewicza z Lublina kongres zaaprobował jednomyślnie następującą uchwałę uczestniczących w Kongresie lekarzy i lekarzy-dentystów: „Polskie Towarzystwa Lekarskie w stosunkach swoich z analogicznymi towarzystwami zagranicą w miejsce dotychczas używanych języków obcych, jak niemiecki, francuski lub angielski, powinny przyjąć i zastosować w praktyce pomocniczy język międzynarodowy Esperanto, jak również domagać się ze strony obcokrajowych Towarzystw Lekarskich analogicznego posilkowania się pomocniczym językiem międzynarodowym Esperanto w stosunkach z Polskimi Towarzystwami lekarskimi“.

**Uchwała w sprawie stosunku Oddziałów Towarzystwa do Zarządu Centralnego.** Kongres przyjął jednomyślnie następujący wniosek grona delegatów, przedstawiony przez d-ra Mędrkiewicza:

*„Odziały P. T. E. obowiązane są wpłacać na rzecz centralnego Zarządu w Warszawie po 10 groszy miesięcznie od każdego członka. Zarząd centralny obowiązany jest informować Prezesów Oddziałów o dniu i porządku dziennym zebrań Zarządu centralnego. Prezesi Oddziałów, względnie upoważnieni ich zastępcy, mają prawo brać udział w posiedzeniach Zarządu centralnego. Uchwały powyższe wchodzi w życie z dniem 1 lipca 1925 r.“*

**Uchwała w sprawie petycji Kongresu do Ministerstwa Robót Publicznych.** Na wniosek Oddziału Lubelskiego r. T. E. uchwalono złożyć Ministerstwu Robót publicznych następującą petycję: „W powołaniu się na memoriał w sprawie zastosowania pomocniczego języka międzynarodowego Esperanto dla propagandy turystyki i zdrojowisk polskich zagranicą, złożony przez Polskie Towarzystwo Esperantystów, oddział w Lublinie, do Ministerstwa Robót Publicznych oraz w powołaniu się na udzieloną odpowiedź na powyższy memoriał przez Ministerstwo Robót Publicznych, VI Kongres Polskich Towarzystw Esperanckich całkowicie popiera memoriał Polskiego Towarzystwa Esperantystów, oddział w Lublinie, i ze swej strony prosi Ministerstwo Robót Publicznych o wprowadzenie do budżetu na rok najbliższy pozycji 5000 złotych na propagandę turystyki i zdrojownictwa polskiego zagranicą przy użyciu pomocniczego języka międzynarodowego Esperanto“.

**Uchwała w sprawie przewodnika esperanckiego po Polsce** Na wniosek d-ra Ignacego Dziedzica z Torunia, Kongres uchwalił: „Wzywa się Zarząd Polskiego

Tow. Esperantystów, aby współdziałał z oddziałem Lubelskim P. T. E. przy wypracowaniu i wydaniu przewodnika esperanckiego po Polsce“.

**Uchwała w sprawie składu członków Polskiego Tow. Esperantystów i Polskich Akademickich Tow. Esperantystów.** Na wniosek p. R. Dobrzańskiego ze Strzemieszyc, Kongres uchwalił: „W wykonaniu „Deklaracji Poznańskiej“, VI Kongres P. T. E. i P. A. T. E. stwierdza, że celem wzmiankowanych zrzeszeń jest „rozwój polskiego narodowego ruchu esperanckiego“, że więc skład członków rzeczonych towarzystw ma odpowiadać wyżej wspomnianemu środowisku“.

**Uchwała w sprawie Zjazdu lub konferencji międzynarodowej esperantystów w Warszawie.** Na wniosek Prezesa, Prof. D-ra Odonu Bujwida, Kongres jednomyślnie uchwalił: „Zarząd centralny obmyśli środki celem zwołania w najkrótszym czasie Międzynarodowego Zjazdu esperanckiego lub konferencji specjalnej do Warszawy“.

**Uchwała w sprawie VII Kongresu Polskiego Tow. Esperantystów.** Na wniosek p. Prok. Romana Sakowicza z Wilna, Kongres uchwalił: „Zaproponować Oddziałowi Wileńskiemu P. T. E., aby wypowiedział swe zdanie co do możliwości odbycia VII Kongresu P. T. E. w mieście Wilnie w r. 1926“.

Kongres przyjął następnie do wiadomości informacje, jakich w sprawie esperanckiego ruchu pacyfistycznego udzieliła delegatka krakowskiego Towarzystwa Esperanto, p. Weinsberg.

**Uchwała w sprawie odezwy Kongresu do nauczycielstwa polskiego.** Kongres uchwalił wniosek p. Szwarca z Bełżyc treści następującej: „Kongres zgadza się na opublikowanie w jego imieniu odezwy do nauczycielstwa polskiego, zawierającej prośbę poparcia naszego ruchu i rozesłanie tej odezwy do wszystkich pp. Inspektorów okręgowych“.

Po przyjęciu uchwał powyższych i przemówieniu pożegnalnemu prezesa, prof. Bujwida, obrady VI Kongresu zakończono.

Sekretarz:

(—) Jan Ferencowicz.

Prezes:

w z (—) Jan Kostecki,  
wiceprezes.

## Stanisław Wyspiański.

La 29-an de novembro 1907 mortis en Kraków poeto kaj pentristo, kies nomo estas nedisigeble ligita kun tiu urbo. Wyspiański estis disciplo de la granda pola pentristo Jan Matejko, li estis lia kunlaboranto kaj verŝajne de sia majstro li heredis la historian senton kaj amon al vivigado de la historio.

Mi memoras, la unuanfojon veninte Krakovon, mi ne scis alie rigardi tiun urbon, nur el vidpunkto de Wyspiański. Ŝajnis al mi, ke el post ĉiu angulo de tiu bela urbo vidigos la akvonimfoj de la reĝa kastelo Wawel, ke jen ĉi-momente aperos ĉe Sukiennice (Draphalo) la dolorplena arlekeno Stańczyk el la „Edziĝfesto“. En tiaj dramoj, kiel „Legendo“, „Boleslao la Brava“, „Skalka“, „Akropolo“, „Liberiĝo“, Edziĝfesto“, en poemajoj: „Boleslao la Brava“, „Kazimiro la Granda“ — vivas Kraków, vivas ĝia estonto kaj Kraków estiĝas la simbolo de nuntempeco kaj estonteco de pola nacio.

Kiam antaŭ dekok jaroj oni portis al la tombaro sur Skalka la ĉerkon kun la kadavro de la aŭtoro de „Skalka“ — oni portis ĝin alte super la kapoj de la amaso, alte super la kapoj de tiu generacio, kiun je dek kapoj superigis Wyspiański dum sia vivo. Gi estis solena momento: la tuta nacio sentis, ke estis redonanta nur etan parton de la granda viro, ĉar lia pli granda parto restos jam por ĉiam inter la nacio.

La pola nacio kutimas nomi tiajn el siaj poetoj, kiuj ne nur ravigas kaj amuzas, sed estas por ĝi la nutraĵo por koro kaj la profetdiro — aŭgurojn. En la periodo de mallibero tiaj poetoj estis gvidantoj de la nacio, respondemaj pri ĝia animo. Ni vidas la aŭgurojn: Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, kiel ili ordonas al la nacio penti, kiel ili estas ĝiaj konfesigantoj kaj antaŭvidas ĝian estonton.

Wyspiański'n baldaŭ post la morto la pola nacio nomis aŭguro tial, ke liajn viziojn ĝi rekonis la siajn. Wyspiański trovis ŝlosilojn al la enigmoj, por kiuj la pola nacio vane serĉis la solvon.

Estas sciate, ke Wyspiański vivis mallonge, apenaŭ 38 jarojn. Skribi li komencis havante 29 jarojn. Unue li estis nur pentristo. Sed en tiuj dudek libroj, kiujn li skribis en daŭro de dek jaroj, li sukcesis enfermi la tutan legendecon de Polujo kaj la tutan antaŭmilitan polan nuntempecon.



Li skribis naciajn dramojn, el kiuj la plej fama fariĝis la „Edziĝfesto“, li skribis dramojn tuthomarajn, li vivigis mitojn malnovgrekajn, revivigis la renesancon de Polujo, li kreis grandiozajn siluetojn de Rafaelo kaj Michel-Angelo, trameditis Hamleton kaj Konradon-Gustavon el „Dziady“ (Festo de mortintoj) de Mickiewicz, kreis viziojn de faloj kaj leviĝoj de pola animo.

Oni povas diri, ke Wyspiański loĝigis la dezertejon de nuntempa pola animo per infanoj de sia animo, ĉar nia fantazio longe nutris siajn malsatojn per la sublima mitologio de liaj poemoj.

La dramojn de Wyspiański oni povas dividi en kelkajn ciklojn. La greka ciklo konsistas el „Laodamia kaj Protesilas“ (trad. esp. de Dro Leono Zamenhof), „Meleagro“, „Achilleis“ kaj „Reveno de Odiso“. La ciklo de popolaj dramoj, bazitaj sur la malnovgreka motivo „Destino“ estas: „La anatemo“ kaj „Jugistoj“. La ciklo el la historio de malnova Polujo estas: „Legendo“, „Boleslao la Brava“ (dramo) „Boleslao la Brava“ (poemo), „Skałka“, „Kazimiro la Granda“ kaj „Ĉiast“. Ambaŭ tiuj rapsodoj estas ĝis iu grado daŭrigo de la filozofie-mistika poemo „Reĝo-Spirito“ de Słowacki. La novembro ribelo (1831) estas temo de tri dramoj de Wyspiański: „Varsovianino“, „Lelewel“, „Novembra nokto“. La fantastikaj naciaj misterioj, nuntempaj kaj en temoj kaj en ideo — kreas iaspecan trilogion: „Edziĝfesto“, „Liberiĝo“ kaj „Akropolo“. Belegan scenajon dediĉis Wyspiański al la problemoj de pola mesianismo. Gi estas la „Legiono“, en kiu estas prezentita Mickiewicz, kiel ĉefo de la roma legiono en jaro 1848.

En la postmorta paperujo restis tuta vico da verkaĵoj nefinitaj, apenaŭ komencitaj kaj versaĵoj lirikaj. Eldonis ilin la hodiaŭ jam plu ne vivanta kritikisto Wilhelm Feldman.

El tiuj fragmentoj ni ekscias pri giganta plano de Wyspiański, pri „rola kroniko“. Du mallongajn dramajn tutaĵojn enhavas tiu volumo de postmortaj verkaĵoj: scenon s. t. „La morto de Ofelo“, kaj libreton al unuakta opero, kiun devis skribi la konata pola komponisto Henryk Opieński, s. t. „Danielo“.

Wyspiański estas la kreinto de la pola moderna teatro. Lia pentrista fantazio plenigis liajn dramojn per neordinare kuraĝaj vizioj, simbolaj figuroj, alegorioj kaj fantomoj. Sed li estas ankaŭ la kreinto de nova pola verso,

nova pola muziko de vortoj. Lia verso, plej ofte belsonora oksilabo portas en si la melodion de krakova popolo kaj kolorflagras simile al kampaj cejanoj kaj papavoj.

La eksterordinara originaleco de ideoj de Wyspiański faras, ke liaj verkoj estas malfacile tradukeblaj fremdlingven, precipe tial, ke ilia enhavo, esence pola, ofte loka, ne ĉiam estas komprenebla por la alilandano. Tamen tiu cirkonstanco neniel malgrandigas la geniecon de Wyspiański.

Józef Wittlin.

## ANTAŬPAROLO AL „SINJORO TADEO” DE A. MICKIEWICZ.

El „epilogo“ aŭ „antaŭparolo“ al la „Sinjoro Tadeo“, trovita post la morto de Mickiewicz en lia papperaro, Grabowski tradukis nur fragmentojn. Ĉi-sube ni presas la tutajon, esperantigitan de alia polesperanta poeto, S-o R. Dobrzański, la bonega tradukinto de „Improvizacio de Konrad“, la plej malfacila juvelo de la pola poezio. Interese estas kompari la tradukon de Grabowski kun tiu de S-o Dobrzański.

La Redakcio.

Kion mediti sur pavim' pariza,  
Ei urb' veninte kun bruo koliza  
De l'tromp, malbenoj, vantaj entreprenoj,  
Malfruaj plendoj, senfruktaj kunvenoj...

Ve, nin, migrintojn, ke dum tempo-pesto,  
Ni time kuris el patruja nesto!  
Ajnen paŝintajn, nin teruro pelis,  
Najbaro ĉiu malamikon velis,  
Fine, en ĉenojn nin katenis oni  
Kaj eĉ spiriton volas elbaŝtoni.

Se mond' ne emas eĉ atenton doni  
Je plendoj niaj, el Polujo se ja  
Novajoj sonas kiel eh' tombeja,  
Se tujan morton deziras gardistoj,  
Kaj malamikoj kiel tombfosistoj  
Logas, se ni eĉ esperon ne vidas,

Ne estas mire, ke oni rapidas  
 Mondon malbeni, sin mem abomeni,  
 Fine, perdinte propran saĝon sian,  
 Sputas kaj mordas unu la alian !...

Mi volis,\* birdo de l'eta flug-povo,  
 Eviti strefojn de l'ventega movo,  
 Kaj serĉi ombron kaj belan veteron:  
 Aĝon infanan kaj gepatran teron...

Sole feliĉa, kiu kor' ĉe koro  
 Kun la amikoj, dum vespera horo,  
 Pordojn terminte kontr' Eŭropa bruo,  
 Kuris per pens' al pli feliĉa fluo  
 De l'temp', pri hejmo revante en koro...

Sed pri verŝita ĵus sango tributa,  
 Pri larmoj, kiuj tra Polujo tuta  
 Fluas, pri gloro ankoraŭ ne muta;  
 Pri ili pensi — mankis al mi sento !...  
 Ĉar ja okazas al naci' turmento  
 Tiom dolora, ke kiam turniĝas  
 Al ĝi okulo, eĉ kuraĝ' paliĝas...

Generacio de funebroj nigra,  
 Aero tiom de mabenoj vibra...  
 Tien eĉ flug' ne kuraĝis anima,  
 Bird' ne penetris al tondroj kutima...

Patrin'-Polujo; Vi,\* nur ĵus metita  
 Tombon... Vin plori, mankas fort' spirita !...

Ho! kies\* buŝo povestas fiatita,  
 Ke nun ĝi trovis sorĉan vorton tian,  
 Kiu tremigos malesperon nian,  
 Saltigos korojn per ŝtono kovritajn,  
 Solvos oku ojn de larm' sveligitajn ?...

Poste... de l'venĝo kiam tempo venos,  
 Trumpet' ektondros, falangoj ekstremos,  
 Kaj agloj niaj prenos fuln-rapidon  
 Kaj de L'Kuraĝa\*) akiros limsidon,  
 Korpojn satmanĝos, per sango versiĝos,

\*) Boleslao I-a La Kuraĝa, kiu fiks'is je fine da l' X-a jarcento la ferajn lim'-palisojn de Polujo en rivero Łaba (Elbo), tiam ambaŭflanke loĝata de slavoj.

Kaj tiam, fine, por ripoz' haltigos;  
 Kiam lastfoje malamik' vekrios  
 Kaj silentigos... mondo liberigos:  
 Tiam... per kverka folio kronitaj.  
 Ĵetinte glavojn, sidos ŝenarmitaj  
 Herooj niaj, pri pasinto aŭdi...  
 Kaj ploros ili la patrojn martirojn,  
 Kaj tiam—larmoj ne hontigos virojn...

Nun por ni, gastoj en land' ne petitaj,  
 Dum temp' estonta kaj tempoj vivitaj,  
 Unu nur estas tia lando-miro  
 Iom konsola por pola sopiro:  
 Land' d'infaneco!.. Lando sankta, brila,  
 Kiel unua amo plej subtila,  
 Nubajn erarojn ne rememoranta,  
 Ne subfosita per espero vanta,  
 Kaj ne ŝangita per tempo fluanta...

\*     \*     \*

Guste ĉi-landojn mi salutus kore,  
 Kie nek grincis mi, nek veis plore:  
 Landojn serenajn kie hom' tra vivo  
 Kuris kiel tra kampo aŭ mont'-deklivo,  
 Serĉis nur florojn, sed ĉarmajn kaj brilajn,  
 Venenajn ĵetis, ne vidis utilajn.

Ho, land' feliĉa: nek vasta, nek riĉa,  
 Sed al ni kiel mond' al Di', sufiĉa:  
 kie ja ĉio al ni apartenis;  
 kie ni ĉion en memor' retenis:  
 De la tilio, kies ombra krono  
 Vilaĝ'-infanojn ame ĉirkaŭprenis,  
 Gis rivereto ĉiu, ĉiu ŝtono,  
 Ĉiu angulo estis ja konato  
 Gis limo-strio de l'najbaro-frato!

Eĉ se moskvulo iafoje pasis,  
 Por ni nur tion li memori lasis,  
 Ke havis brilan veston... ĉar vipero  
 Al ni koniĝis nur laŭ haŭt'-ekstero...

Kaj nur de landoj tiuj enloĝuloj,  
 Solaj nun restis amikoj-karuloj,  
 Solaj ĝisnune aliantoj veraj...  
 Kiu do estis? nur familuloj,  
 Patrino, fratoj, najbaroj sinceraj!..  
 Se iu mortis, kiom ni lin ploris,

Kiom bedaŭris kaj longe memoris!  
 Servist' al mastro pli fidela tie,  
 Ol la edzino al edzo alie;  
 Soldat' pli longe bedaŭras armilon!  
 Ol alilande — gepatroj la filon;  
 Eĉ hundon oni ploras pli sincere,  
 Ol alilande heroon, envere...

Kaj la amikoj helpis al memoro,  
 Ĵetis en kanton povorte el koro:  
 Kiele gruoj fabelaj dum horo  
 Mistera kiam, al kastel' sorĉita  
 Flugante, aŭdis de l'knabo ŝlosita  
 Plendojn, al knabo ĉiu plumon ĵetis,  
 Bravulo nia flugilojn kunmetis,  
 Kaj vento-fluge al Patrujo vetis...

Ho, se mi vivus ĝis tiu momento,  
 Ĉi-librojn vidi sub pajla tegmento;  
 Ke junulino vilaĝa, ŝpinante,  
 Kiam amatajn strofojn kantos vante:  
 Pri jun-knabino, kiu, neatenta,  
 Perdis anserojn pro l'muziko venta;  
 Pri orfin' bela kiel ruĝ-aŭroro,  
 Pelanta birdojn dum vespera horo;  
 Ho, ke man-prenu kampulin' junaĝa  
 Ĉi-librojn simplajn, kiel kant' vilaĝa!...

Tiel, iame, sub krono tilia,  
 Oni legadis en vilaĝo nia  
 Famajn poemojn en rond' familia:  
 Tiam eĉ mastro ĉe la tablo sidis,  
 Bonvole aŭdis, junulojn instigis,  
 Malfacilaĵojn volonte klarigis,  
 Belecon laŭdis, erarojn ne vidis...

Kaj miris junaj-je de l'bardoj gloro,  
 Tra kamp' sonanta dum vespera horo,  
 Al bard' — pli kara ol laŭr' kaj marmoro  
 Estis knabina kronet' kor-tributa  
 El la cejanoj kaj el verdo ruta..

Tradukis Roman Dobrzański.



## Miesiąc esperancki.

Przypominamy że podczas XVII wszechświatowego kongresu esperantystów w Genewie bę zię urządzony letni uniwersytet z językiem wykładowym Esperanto; znakomici uczeni wygłoszą odczyty z następujących dziedzin: psychoanaliza i pedagogika, prawo międzynarodowe, historia ewolucji języka, elektrotechnika i radio.

---

Jednym z głównych tematów tegorocznego X-go Katolickiego Kongresu esperantystów w Paryżu (13—16 sierpnia), jak już zaznaczyliśmy, będzie sprawa prasy katolickiej. Zapowiedzieli do tychczas swe referaty p.p.: Hookham z Tedingtonu; Dr. Adolf Halbedl z Grazu; Ksiądz Ramboux z Francji; z Hiszpanji ksiądz Joan Font Giralt, profesor seminarjum w Geronie; z Litwy Kowieńskiej Dombrowski, prezes towarzystwa wydawniczego pod wezwaniem Ś-go Kazimierza w Kownie; z Holandji Schendeler, prof. z Eindhoven i z Polski Sławek Cecek, teolog z Krakowa.

---

W 5-ym tegorycznym numerze „Germana Esperantisto“ znajdujemy ciekawy artykuł o języku Esperanto w stosunku do niemieckiego prawa cywilnego. Poruszone zostały: kwestja cudzoziemców, świadczących w sądach w języku Esperanto; sprawa kontraktów piśmiennych i umów ustnych, zadeklarowanych w języku Esperanto; kwestja korespondencji handlowej i księgowania handlowego w języku Esperanto; kwestja weksli, wystawionych w języku Esperanto, testamentów napisanych po esperancku. Wszystkie tego rodzaju zagadnienia, zgodnie z obowiązującym prawodawstwem niemieckim, rozstrzygnięto na korzyść używalności i zastosowania języka Esperanto. Czy sprawa języka Esperanto na tyle już dojrzała w Polsce, że można byłoby zaprojektować ankietę w tym kierunku w Polsce, i jakie byłyby tej ankiety wyniki? Wartoby o tem pomyśleć.

---

Podczas wielkiego bankietu z powodu tegorocznych międzynarodowych konferencji w Paryżu w sprawie zastosowania Esperanta w dziedzinie nauki i handlu, rząd francuski za pośrednictwem swego przedstawiciela zadeklarował, iż uznał język Esperanto jako język jasny w stosunkach telegraficznych i radiotelegraficznych i że bronić będzie swego w tym kierunku stanowiska na odbyć się mającej we wrześniu r. b. w Paryżu Powszechnej konferencji Unji telegraficznej. Czy władze pocztowo-telegraficzne nasze w tej sprawie, rozstrzygniętej przez Ligę

narodów na korzyść Esperanta, wydały już jakiś okólnik równo-uprawniający język Esperanto z językami obcymi, nic nam o tem nie wiadomo dotychczas, a warto byłoby władzom naszym o niezbedności wydania takiego okólnika przypomnieć.

Podczas głosowania tegorocznego, wybrani zostali do Lingva Komitato p.p. Behrent, Lajarte, Tellini, Kastner i pani Zschepank, do Akademii zaś weszli poniżej wymienieni członkowie: Christaller, Warden, Nylen, Isbrücker, Bailey i Migliorini.

Ministerst. oświaty w Austrii wydało regulamin egzaminacyjny dla nauki Esperanta w szkołach średniej. Powstają specjalne komisje egzaminacyjne: 1) dla chcących otrzymać dokument, nadający prawa nauczania esperanta (prawa nauczycielskie) i 2) dla chcących dotrzymać dokument, świadczący o znajomości języka Esperanto. Egzaminy odbywać się będą 2 razy do roku, na wiosnę i w jesieni.

Konferencja naukowa i handlowa były otwarte uroczystości w Paryżu 14 maja przez Charles Richet'a członka Instytutu Francuskiego. Wzruszająca była chwila jak opowiada nam świadek tego otwarcia, prof. Bujwid, kiedy najstarsi pionierowie Esperanta, Charles Richet i sędziwy generał Sebert, znany pozatem z prac naukowych w dziedzinie wojskowości, podali sobie dłonie.

Łzy stanęły w oczach zebranych, pomyślano sobie, że być może to ostatnie spotkanie starych koryfeuszów, świadków pierwszych tryumfów i walk torujących drogę uznaniu języka Esperanto, a obecne już było na sali trzecie pokolenie młodych esperantystów, którzy najpewniej będą już świadkami ostatecznego triumfu i powszechnego uznania języka Esperanto. W wielkim amfiteatrze Sorbony zebrało się przeszło 2000 uczestników. Przemawiali Daniel Berthelot, członek Akademii, Instytutu francuskiego na temat „Esperanto i wiedza“; Dr. Pierre Corret, na temat „Esperanto i Radio“; André Baudet, członek Izby handlowej paryskiej, na temat „Esperanto i handel“ i Edmond Privat, prezes Centra Komitato, który przemawiał w języku Esperanto. W koncercie, który nastąpił, wzięli udział pierwszorzędni artyści francuscy. Nastąpiły potem ściśle konferencyjne prace, w dziedzinach wiedzy i handlu, jakoteż bankiety i przyjęcia, pomiędzy którymi zaznaczyło się przyjęcie w redakcji dziennika Les Echos, który należy do najważniejszych organów prasy handlowej francuskiej. Rezolucje przyjęte na obu konferencjach, będą w swoim czasie przez nas podane.

Węgierska liga harcerska podaje w swym raporcie co następuje „Język Esperanto okazał się łatwym do nauczenia się i neutralnym, przytem idealnym środkiem porozumiewawczym podczas wizyt po za granicami Węgier; w stosunkach z agranicą liga węgierska przyjmuje język Esperanto, jako środek porozumiewawczy w stosunkach skautowskich, wymagających używania języków obcych.

Znany jest esperantystom sławetny cyrkularz ministra oświaty we Francji z dnia 3 czerwca 1923 r., w którym ten minister piętnuje Esperanto jako instrument walki internacjonalizmu — i zabrania w szkołach wszelkich organizacji, popierający ruch esperancki, jakoteż nauki Esperanta. Wychodząc z założenia, że czas już odwołać ten cyrkularz, członek izby deputowanych Antonelli w grudniu 1924 roku złożył oficjalne zapytanie pod adresem ministra oświaty François Alberta, czy tenże nie sądzi, że czas odwołać ten cyrkularz. Po miesiącu, minister François Albert odpowiedział, że żadnych przeszkód nie czyni zabiegom o wprowadzenie Esperanta do szkół. Jest to przeslizgnięcie się nad kwestją a nie odwołanie sławetnego cyrkularza, gdyż drugi jakiś inny minister, złośliwie usposobiony do Esperanta, może twierdzić, iż nieodwołany cyrkularz nadal obowiązuje. „Le Monde Esperantiste“ zwraca się do deputowanego Antonellego, aby wznowił zapytanie pod adresem obecnego ministra oświaty, de Monziego, który nie jest przeciwnikiem ruchu naszego.

W numerze kwietniowym miesięcznika „La Policisto“ znajdujemy życiorys i portret p. Marjana Borzęckiego, Szefa policji państwowej, który popiera ruch esperancki.



.....  
 Redaktoro kaj eldonanto: STANISŁAW KAROLCZYK  
 .....

Redakcio kaj Administracio : Warszawa, Widok 19, „Promień“.

Funkcias ĉiutage ĝis 7 h. v. Telefono № 234-84.

Poŝtĉekkonto Warszawa № 11,025.